

Wyprostujcie opadłe ręce

Jest wiele takich sytuacji w życiu, że *ręce opadają*, że *nie chce się żyć*. Zwłaszcza, że tego typu sytuacje *chodzą parami*. Mówimy: to przyszło tak nagle, tak niespodziewanie, nigdy bym nie przypuszczał, że to czy tamto mnie spotka. Dotąd wszystko układało się dobrze, a tu nagle takie coś: fatalna diagnoza, kłopoty rodzinne, zawodowe, zawód miłosny, poważny kryzys małżeński czy kapłański, nagłe upokorzenie. W takiej chwili wydaje się, że wszystko zostało podważone, aż do samych fundamentów życia, jakby wszystko zostało zachwiane, co dotąd wydawało się pewne i niewzruszone. Chyba każdy z nas ma już za sobą tego typu doświadczenia, albo jeszcze przed sobą. Zresztą, na początku tygodnia nikt z nas nie wie, co nas czeka, jaka niespodzianka, dobra lub zła, trudna do uniesienia. Św. Piotr pisze: *To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi. A dzisiaj słyszymy słowa pokrzepienia: Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana!* Pan Bóg nigdy nas nie doświadcza ponad nasze siły. Trudne doświadczenia mają swój zbawienny sens. Ale trzeba je właściwie odczytać i przyjąć. Pan Bóg nigdy nas nie zostawia samych. Lekcja życia trwa, każdego dnia. **[prob.]**